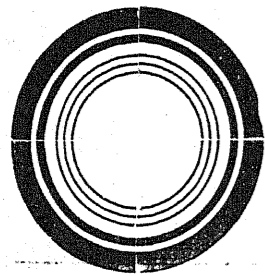


Wolfgang Liebeneiner (Fryderyk Chopin) i Hanna Waag (Konstancja Gradkowska) w wspaniałym filmie patriotycznym pt. „Chopin, pieśń o Wolności”. Fot. Paramount.



Tom Barrymore, jeden z ulubieńców Ameryki.



© Czarnująca Jeanette MacDonald, niezrównana odtwórczyni „Wesołej wdówki” w arcydziele filmowym reż. Lubitz'a.



Syd Silvers, świetny komik amerykański z filmu „O czym śnią dziewczęta”.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

ROK XI. NIEDZIELA, dnia 28 kwietnia 1935 roku Nr. 17

ŚWIĘCONE WIELKANOCNE.



Dnia 20 bm. odbyła się w szkole powszechnej nr. 73 im. Orłów Lwowskich w Łodzi przy ul. Lipowej 49 staraniem opieki szkolnej podniosła uroczystość święcenia darów dla najbiedniejszych dzieci tej szkoły. 130 dzieci otrzymało „święcone”, składające się z 1 kg. strucli, ćwierć kg. kiełbasy i po 2 ja. Poświęcenia darów dokonał ks. prałat Dominik Kaczyński, proboszcz kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, w obecności kierowniczkii szkoły p. Z. Milianowej, grona nauczycielskiego i opieki szkolnej. Po serdecznym przemówieniu ks. prałata chór szkolny odśpiewał kilka pieśni religijnych, poczem odbyło się w radosnym nastroju dzieci rozdawanie święconego.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108-81

Józef Sułkowski*).

Po upadku powstania Kościuszkowskiego atmosfera w kraju stała się bardzo ciężka, zwłaszcza dla byłych żołnierzy. To też, korzystając z życzliwości ówczesnej Francji rewolucyjnej, ci którzy nie mogli się pogodzić z upadkiem Polski, znaleźli się w tworzonych na ziemi włoskiej Legionach Dąbrowskiego. Na emigracji znajduje się między innymi książę Józef Sułkowski, kpt. wojska polskiego, chlubilnie odznaczony w walkach przeciw Targowicy. Karjera jego wojskowa poszła jednak inną drogą nieco niż innych emigrantów. Po przybyciu do Francji wkrótce został przyjęty do wojska jako oficer francuski w stopniu kapitana i z chwilą zgłoszenia się do armii włoskiej, dowodzonej przez gen. Bonaparte, został w dwa tygodnie mianowany jego adjutantem. Tu dał mu się poznać jako bardzo zdolny i wartościowy oficer, którego Napoleon wysoko cenil i wyrażał się o nim z dużym uznaniem. Jako gorący patriota miał okazję niejednokrotnie wspominać Naoleonowi o nieszczęściach swojej ojczyzny przedstawiał sprawę polską we właściwym świetle. Na froncie włoskim przeciw Austriakom mimo czynności adjutanta miał możność dać dowody swej waleczności. Następnie na Malcie prowadził do ataku grenadierów na baterie Valetty. W Egipcie podczas wyprawy Napoleona wyróżnił się przy szturmie Aleksandrii, a szczególnie w bitwie z mamelukami pod Piramidami, gdzie stawał z wielką fantazją i odniósł kilkanaście ran. Zginął tragicznie w walce z powstańcami w Kairze 22.10 1798 r.

Napoleon kazał wznieść na tym miejscu, gdzie zginął, „Fort Sułkowskiego“, którego ślady do dziś pozostały. Napoleon w rozmowie o nim wyrażał się stale jako o genialnym Polaku. W omawianej pracy K. Koźmińskiego pt. „Józef Sułkowski“ ujętej w formę biografii powieściowej i napisanej językiem archaizowanym, autor przedstawia ze znajomością nawet drobnych szczegółów dzieje życia swego bohatera, głównie starając się wyświetlić jego stronę psychiczną. Dzieje te, jak widzimy, wypadły



Podinspektor Gwidon Brożyński i por. Konopański z grupą absolwentów kursu przydowników wychowania fizycznego prowadzonego w okresie zimowym przez Policjantów Klub Sportowy m. Łodzi.

dla naogół tragicznie. Bardzo obszernie w pracy potraktowano stosunki polityczno-społeczne i wojskowe częściowo za Sasów, a głównie za Stanisława Augusta.

Przedstawia więc autor dokładnie obraz i stan wojska polskiego opisywanej epoki, organizację, uzbrojenie, umundurowanie, wyszkolenie i służbę. Rzucają się przytem w oczy liczne braki jak szczupły stan oraz całkowite zaniedbanie w wyszkoleniu jak i uzbrojeniu. Dostyć obszernie potraktowany jest również obraz Francji rewolucyjnej.

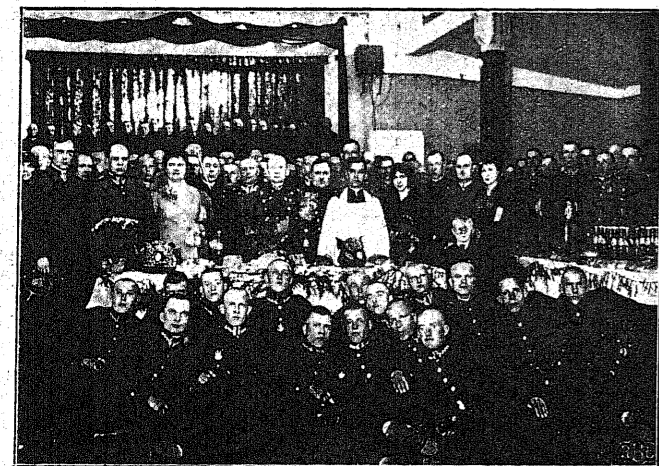
Praca obfituje w mnóstwo głębokich uwag i rozważań historycznych, oraz odznacza się odtworzeniem drugiej połowy 18 wieku w Polsce. Nadewszystko jednak

wyświetla nam naogół zagadkową dotychczas postać Józefa Sułkowskiego, która bądź co bądź odegrała pewną rolę historyczną w dobie upadku Polski i tem budzi przedewszystkiem zaciekawienie czytelnika. A że przytem sposób narracji K. Koźmińskiego jest pełen wyrazistości, gdzie trzeba — patetyczny, a gdzie trzeba — z humorem, przeto śmiało rzecz można, iż książka jest lekturą o wysokim napięciu zarówno pod względem sensacji historycznej, jak i ciekawie ujętego (na tragicznych dziełach Józefa Sułkowskiego.

*) „Józef Sułkowski“ — K. Koźmiński. Warszawa, Główna Księgarnia Wojskowa. Cena 6.50.



Koło Polskiego C. K. przy gm. im. Prez. G. Narutowicza urządziło 16 bm. tradycyjne „jako“ wielkanocne dla 53 najbardziej potrzebujących dzieci szkół powszechnych nr. 18 i nr. 43. Zdjęcie przedstawia grono pan z Koła Matek oraz przedstawicieli Rady Pedagogicznej wraz z dziećmi.



W 10 Pacu w Łodzi odbyła się podniosła uroczystość święcenia pokarmów żołnierskich. Na zdjęciu fragment uroczystości żołnierskiej.

Tajemniczy ogień życia.

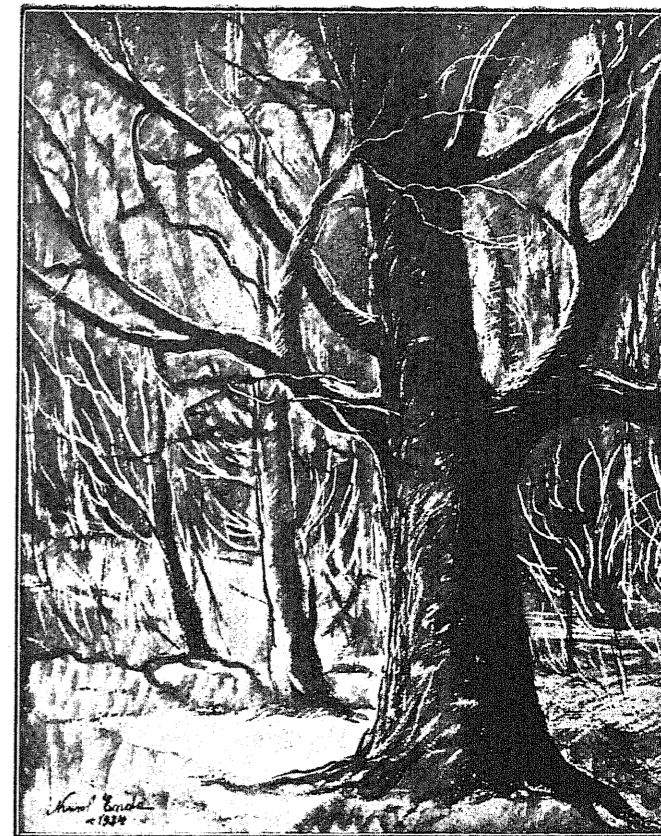
Świecąca powierzchnia morza — zjawisko fluorescencji fal — było natchnieniem dla wielu poetów. Rzeczywiście srebrzysta poświata powierzchni oceanu nasuwa myśl, że to jakieś bóstwo rozpostarło po wodach wszczep i wzdłuż swój świetlisty płaszcz, na którym pozostały jeszcze refleksy światła wiekistego.

Zjawisko, które jest natchnieniem dla malarza i poety, działa zupełnie inaczej na psychologię badacza — wzbudza jego ciekawość. Z niesłychaną ciepłowością zaczyna wówczas przyrodnik badać naturę niezrozumiałego fenomenu, jego „kulisy“. Wiele pokoleń badaczy rozstało się z tym światem, nie zbadawszy tajemnicy fluorescencji mórz, ale wreszcie przyszedł czas odkrycia tej tajemnicy. Dzisiaj wiemy już, że przyczyną świecenia się fal są maleńkie żyjątka, których biliony unoszą się na powierzchni wód i wywołują ich jaśnienie. Gdy zajęto się bliższymi zbadaniem sposobu powstawania tego światła, okazało się, że te lilipucie bakterie posiadają sposoby, nieznane najbieglejszym chemikom współczesnym.

Wielu wybitnych specjalistów zajmowało się badaniem natury tych bakterii. Przedmiot ten studiowali uczeni tej miary, co Molisch, Buchanan i Fulmer. Setki razy rozłożyli oni światło bakterij świecących przy pomocy spektroskopu. Analiza tych promieni wykazała, że światło bakterij tego gatunku nie zawiera zupełnie promieni świetlnych, że składa się ono wyłącznie z promieni o barwie zielonej i żółtej. Wydzielających ciepło promieni infraczerwonych nie znaleziono tu wcale. Chociaż laik będzie zapewne uważał, że zabarwienie promieni nie gra w gruncie rzeczy wielkiej roli, trzeba przyznać, że jednak jest to fakt bardzo ważny. My, ludzie, pomimo naszej wspaniałej techniki oświetleniowej, nie posiadamy dotąd sztuki wytwarzania zimnego światła. Wielką część energii przeznaczonej na cele oświetlenia przekształca się niepotrzebnie w ciepło, czyli marnuje się. Nasze lampy nagrzewają się i świecą przez to gorzej.

Lampa o zimnem świetle jest jeszcze wciąż niedoścignym marzeniem dla naszej techniki i prawdopodobnie zostanie niemi jeszcze przez czas dłuższy. Natomiast bakterie posiadają tę umiejętność. Wyzyskał ją profesor Molisch, który z ciałek tych drobnoustrojów skonstruował lampę o zupełnie zimnem świetle. Wiedeński uczony znalazł wiernego naśladowcę w osobie Francuza Joubina, któremu udało się oświetlić przy pomocy takich lamp bakterijowych całą salę muzeum oceanograficznego w Paryżu.

Skąd lilipucie te istotki czerpią światło, które wypromieniowują? Dotychczas przypuszczano, że są one świetnymi chemikami i że wytwarzają zimne światło wskutek jakichś procesów utleniania się. Jednakowoż Buchanan i Fulmer dowiedli, że bakterie posiadają jeszcze inny sposób wytwarzania światła. Przystawiają one sobie świa-



„Dąb staruszek“ — Karol Ende. Prawo reprodukcji zastrzeżone.

ło słoneczne i wysyłają je potem w zmienionej postaci. W ciele tych istotek znajdują się specjalne pigmenty, które im umożliwiają tę operację. Jedną część „pochłoniętego światła“ wypromieniowują bakterie, a drugą część energii słonecznej zachowują przezornie w swem ciele, aby ją zużyć później na zaspokojenie potrzeb organizmu.

Uczeni zastanawiają się dzisiaj, czy to zielonawe światło bakterij nie jest czasem

„tajemnym ogniem życia“, o którym mówią pradawne legendy wszystkich prawie ludów. Światło to otacza promienną aureolą głowy świętych, jasnowidze widzą je podczas seansów i dostrzegają nad czołem zwykłych śmiertelników. Być może, że iskry tego właśnie ognia niewidocznego dla naszych oczów zapalają płomyk życia ludzkiego i objawiają swe istnienie oczom zjadaczy chleba właśnie przez lilipucie bakterie.



Przyrzeczenie w oddziale Zw. Strzeleckiego w Tusznynie, które odebrał osobiście Prezes Zarządu Powiatowego p. H. Ochędalski. Siedzą: prezes Zarządu Powiatowego insp. Ochędalski, prezes oddziału J. Wiktor, Komendant S. Szymaniak, burmistrz Tusznyna T. Zwierzyński i Eug. Dobrowolski.

Audycje literackie.

Audycje literackie Polskiego Radja cieszą się wśród słuchaczy ogromnym powodzeniem. Przeprowadzona ostatnio ankieta przyniosła wiele gorących zapewnień słuchaczy, że audycje literackie dostarczają im możliwie najwyższej kategorii wzruszeń, że dzięki nim utrzymują kontakt ze światem piękna i poezji.

Najważniejszym działem pracy radiowej w tej dziedzinie są słuchowiska zwane popularnie „Teatrem Wyobraźni”. W sezonie wiosennym — podobnie, jak w letnim — ilość słuchowisk została ograniczona do jednego tygodniowo, które nadawane jest stale we czwartek. W pierwszy i trzeci czwartek miesiąca słuchowisko nadawane jest o godz. 21.00, w drugi i czwarty czwartek miesiąca o godz. 17.15. Redukcja ilościowa słuchowisk podniosła ich wartość jakościową dzięki zastosowaniu surowszej z konieczności selekcji scenarjuszów. Główny nacisk kładzie się na słuchowiska oryginalne, posługując się radjofonizacjami tylko z konieczności. W sezonie wiosennym zrobiono również wyłom w dotychczasowej zasadzie niepowtarzalności raz nadanych słuchowisk. Słuchacze domagają się często nadawania po raz drugi bardziej wartościowych słuchowisk, a radio postanowiło zadośćuczynić ich żądaniom.

W przerwie niedzielnego poranku symfonicznego, a więc około godz. 13.00, oraz w piątki o godz. 18.10 nadawane są stale t. zw. „fragmenty słuchowiskowe”. Jest to eksperymentalna inowacja, której celem jest podanie słuchaczom radja najlepszego wyboru arcydzieł dramatycznych literatury światowej i polskiej. Fragmenty tych arcydzieł, połączone z objaśnieniami literackimi, dają pojęcie o całości dzieła i przyczyniają się do rozpowszechnienia jego znajomości w najszerszych warstwach społeczeństwa.

Zgodnie z tendencjami wiosennego programu zwiększono obecnie w radio ilość audycji wesołych. Jest ich stosunkowo dużo i o bardzo różnym charakterze. W sobotę popołudniu, w czasie pierwszych godzin odpoczynku po całonocnej



W słońcu maszerującej wiosny.

pracy biurowej, radio daje słuchaczowi od godz. 15.30 do 15.45 recytację wesołej prozy, która uwzględniła utwory najwybitniejszych humorystów. Odpowiedni wstęp literacki wprowadza słuchacza w świat autora książki. Recytacje te uwzględniają przede wszystkim kontakt z aktualnością w najlepszym tego słowa znaczeniu.

W sobotę wieczorem o godz. 22.30 rozpoczynają się półgodzinne audycje muzyczno-słowne, poświęcone humorowi, ironii, satyrze, dowcipom, piosenkom i skeczom. Wiosenny program uwzględnił możliwości regionalne wszystkich stacji pod względem humoru. W pierwszą i trzecią sobotę miesiąca nadawana jest „Wesoła Fala”, w drugą sobotę „Łoża Szyderców”, a w czwartą „Kukulka wileńska”. Sobotnie audycje nadawane są o późnej porze, gdyż posiadają humor wybredniejszy, przeznaczony dla wyższych kategorii słuchaczy radiowych.

Bardziej popularne i dla szerszych warstw przeznaczone są audycje wesołe w niedzielę o godz. 21.00. Zaczyna je w pierwszą niedzielę „Łoża Szyderców”, w drugą niedzielę słuchacze bawią się dowcipami „Wesołej Fali”, w trzecią otrzymują znowu „Łoża Szyderców”, a w czwartą znowu „Wesołą Falę”.

Jeśli dodamy do tego środy „Wesoły skecz”, który nadawany jest o godz. 18.15, otrzymany mniej więcej dokładny obraz wszystkich audycji wesołych Polskiego Radja. Oczywiście, inwazja humoru, jaką Polskie Radio rozpoczyna w sezonie wiosennym, znajduje swój sporadyczny wyraz również w szeregu innych audycji.

Dział humoru w rozgłośni warszawskiej objął z dniem 1 kwietnia Julian Tuwim, którego nazwisko daje rękojmię, że audycje tego typu utrzymane będą na wysokim poziomie. Po kilku audycjach takich, jak „Wieczór fraszek polskich”, „Audycja pi-

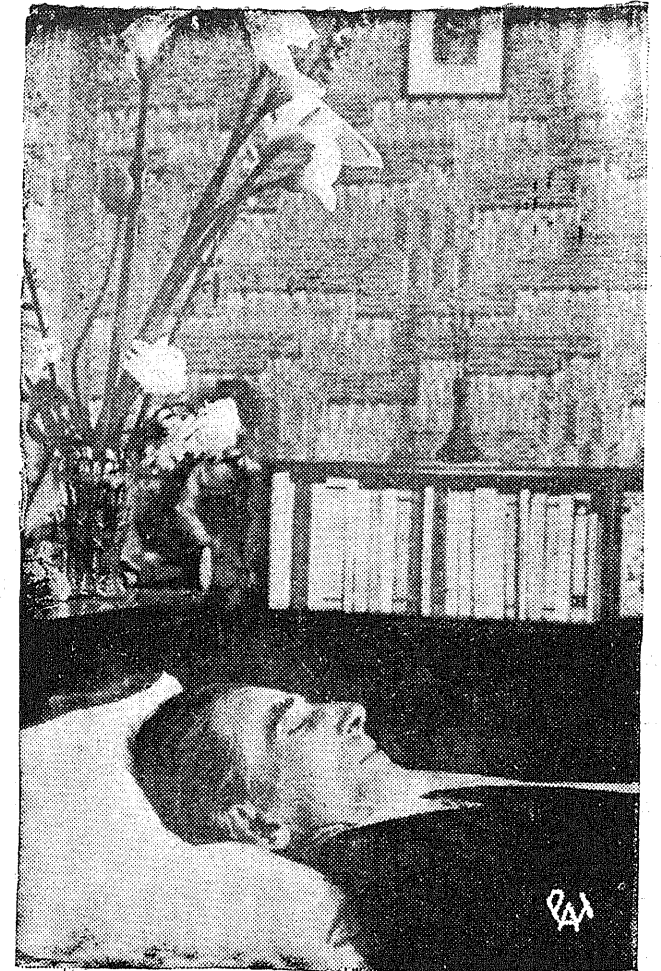
jacka” itd., dalsze wieczory poświęcone będą satyrze, parodji, piosenkom kucharek, dziadom spod kościoła itd.

Recytacje poezji i prozy zostały w programie wiosennym gruntownie zreorganizowane pod względem programowym. Odstąpiono od zasady recytowania szeregu wierszy jeden po drugim, a natomiast dąży się do stworzenia z kwadransowych recytacji pewnych zamkniętych całości. Audycje takie poświęca się albo jednemu autorowi, albo grupuje się wiersze różnych autorów według tematu np. „Miłość w poezji”, „Wiersze o robotniku”. W recytacjach poezji uwzględniane są również pewne zagadnienia formalne, gdyż np. układa się audycję pt. „Czysty liryzm”, „Metafora w poezji”. Układ recytacji i połączenie ich tekstem literackim powierza się po etom i krytykom, dzięki czemu słuchacz zostaje dobrze wprowadzony w podawaną mu w wybranych przykładach lirykę. Recytacje poezji nadawane są stale w piątki po koncercie symfonicznym z Filharmonii.

Recytacje prozy artystycznej zajmują w programie wiosennym dwa odcinki: w sobotę i w niedzielę. O sobotnich recytacjach wspomnieliśmy już przy omawianiu audycji wesołych. Niedzielne, nadawane o godzinie 16.40, poświęcone są utworom poważniejszym, wybranym ustępom z dzieł wybitnych prozaików.

Trzy razy w tygodniu, w niedzielę, czwartek i sobotę, radio nadaje „Szkice literackie”. Niedzielny szkic literacki pt. „Co czytać” nadawany jest bezpośrednio po audycjach wesołych „Łoży Szyderców” lub „Wesołej Lwowskiej Fali”. W dziale tym omawia się stale najlepsze nowości literackie, których opracowanie powierzane jest najwybitniejszym i najbardziej radjofonicznym krytykom literackim. Pozostałe dwa szkice w czwartek o godz. 18.15 i w sobotę o godz. 22.20 poświęcone są najaktualniejszym tematom i zagadnieniom literackim, opracowywanym niekiedy w formie dialogu.

Stale również nadawane są w sezonie wiosennym audycje specjalnie przeznaczone dla dzieci. Obejmują one pogawędki, zagadki, wierszyki, dialogi i całe słuchowiska. Odróżnić je trzeba od wprowadzonych w sezonie wiosennym audycji szkolnych. Pierwsze są przeznaczone do słuchania w domu, drugie do zbiorowego słuchania w szkole. Audycje szkolne nadawane są codziennie o godz. 8.00 rano, pozatem raz na tydzień we czwartek o godz. 13.05 nadawany jest dla szkół specjalny 25-minutowy program, na który składają się pod pewnym kątem widzenia ujęte melodje, pogadanki i recytacje. Radjołonia szkolna jest jeszcze w załątku, wypada jednak podkreślić to, że Polskie Radio, które już swego czasu nadawało regularne audycje dla szkół, znowu do nich powróciło.



W Bukareszcie zmarł w wieku 56 lat znany powieściopisarz rumuński, tłumaczony na wszystkie języki świata autor „Kyry Kyrality”, „Prezentacji Hajduków” etc. Panait Istrati od dłuższego czasu cierpiał na chorobę płuc i ostatnie swe lata spędził w sanatoriach. Na zdjęciu — Panait Istrati na łożu śmierci.



Jeden z pokoiów sypialnych w Domu Starców i Kalek przy ul. Narutowicza w Łodzi.



Uczestnicy rekolekcji półzamkniętych w Łodzi, zorganizowanych staraniem Komitetu „Caritas”. Grupa bezdomnych z ks. Kanonikiem St. Nowickim, prowadzącym rekolekcje.



W Berlinie otwarta została nader oryginalna wystawa pn. „Cada Zycia”. Celom i jest poinformować zwiedzającego jak jest zbudowany i jak funkcjonuje organizm ludzki. Powszechną ciekawość budzi „człowiek ze szkła”. Jest to przezroczysty model organizmu ludzkiego, naturalnej wielkości, na którym poszczególne organy różnie są zakolorowane.

Bodajbyś cudze dzieci niańczyła...

Wiosna. W parkach miejskich, zielonych i skwerach zaroilo się od wózków z dziećmi, eskortowanych przez mniej i więcej „wykwalifikowane“ wychowawczynie i matki.

— Co to za wymysły teraz, żeby dziecka na ręce nie wziąć, jak płacze nie ukłysać! To te paniusie powymyślały, co to im się dziecko zabawiać nie chce, darmoby tylko pieniądze brały! Niech leży, powiadają, niech krzyczy, nie mu nie będzie. A ty od czego jesteś, jedna z drugą.

Oburzona niania, tocząc przed sobą wózek z bliźniętami, powiedła wzrokiem wokoło, szukając aprobaty. Na ławce siedziało kilka piastunek z wózkami, wystawionymi do słońca.

— A ktoby miał czas na to, moja pani! — odezwiała się jedna. — Przecie i pieluchy przeprać trzeba i mieszanki przyrządzić, z samei jarzynkami ile kraku. Jakby go jeszcze zabawiać, to człowiekby mi nie zrobił.

— To ciężka rzecz, tak cały dzień być z dzieckiem? — zaczynam rozmowę.

Nieufne spojrzenia, taksujące co za jedna? Ale chęć pogawędki zwycięża.

— Oj! dzieci, to jeszcze nic. Kto do dzieci się godzi, ten musi dzieci lubić, bo inaczej to lepiej iść na taką do wszystkiego. Ale te pani! Niczem im nie dogodzi. Zawsze się boją, że dziecku krzywdę się zrobi. To przecie nawet takie przekleństwo jest: bodajbyś cudze dzieci niańczyła!

Patrzę na siedzące piastunki i myślę, że to przecie strasznie odpowiedzialne zajęcie. Zastąpić matkę — cóż może być trudniejszego! Jakież są te kobiety, co przedstawiają poza umiejętnością przewijania i sztucznego odżywiania? Co myślą, jaki mają charakter, czy przywiązują się do dzieci, czy żal im odchodzić?

Zadaję im to ostatnie pytanie. Ożywiły się wszystkie.

— Mnie to bez różnicy — mówi młoda,

kapeluszkowa, z grzywką. — Ja to woić być do noworodków, nie trzeba go zabawiać, można nie przyzwyczaić do noszenia. Aby się pani nie wtrącała, albo babcia. Te to najgorsze. Panie to same przeważnie nic nie umieją, można zbijąć i wogóle nie dopuścić. Ale babcia to wszystko chce po staremu, tak, jak ona chowała, i więcej wymagalna jest. Wszędzie zajrzy, a czy poprzeszywane tasiemeczki, a to czy oprane. Ja to przeważnie do takich

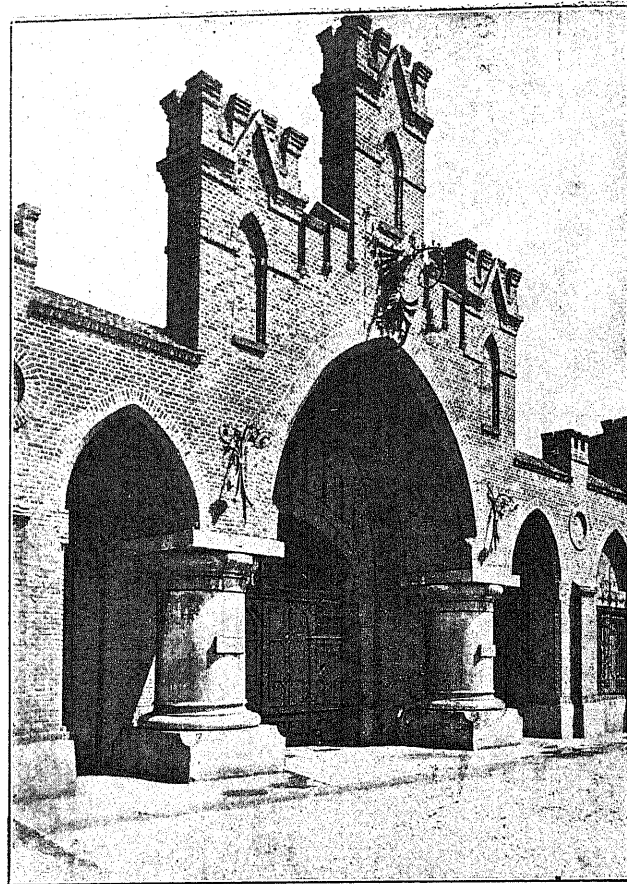
pań staram się dostać, co mają jedno dziecko i w biurze pracują. Do roku odchodzą i odejdę.

— A ja to tak dziecko polubie, że zawsze płaczę, jak odchodzę. I co po takim życiu? Cudze dzieci się chowa, swoich się mieć nie będzie...

— Dlaczego? — pytam. Wyjdzie pani zamaż...

Wychowawczynie w berceku potrząsa głową.

— Nie, dla nas niema mężów. I za ko-



Brama wejściowa fabryki Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana Spółka Akcyjna w Łodzi przy ul. Targowej



„Święcone“ dla najbiedniejszych, urządzone przy kuchni mieszczącej się przy ul. 11-go Listopada w Łodzi.



Uczestnicy i wykładowcy kursu obrony przeciwlotniczo-gazowej zorganizowanego dla pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Łodzi.

go ja mogę wyjść? Za robotnika nie pójde. Czytać lubię. A kto inny mnie zechce. Inteligent mnie nie weźmie. Ja nie jestem ułożona.

— Czy pani jest taka wykwalifikowana wychowawczyni?

— Jestem już dziesięć lat przy dzieciach. Ale co ja jestem — ot, tak, ni pies, ni wydra. Mówi się do mnie panno Wisiu, ale jadam w kuchni. Kucharka to mnie nie nawidzi, byle ochłap rzuci, bo co to panna za pani, mówi.

— A co panie robia, jak mają wychodne?

— Z tem wychodnem to najgorzej, bo panie chcą, żeby wcześniej wracać do domu. A gdzie tu pójść, wogóle? Do koleżanki, tak, ale nigdzie więcej.

— Dlaczego — do kina, na spacer..

— Do kina to tylko z chłopcem warto, a za chłopca trzeba płacić, to już zawsze kosztuje...

— Jakto, chyba przeciwnie? Chłopiec płaci bilet za panią?

— Ale skąd! Dziś takich niema! Chyba, że chce się żenić. A ożeni się też tylko wtedy, jak wie, że mam coś uskładane. I jeszcze często zadatek weźmie i zginie.

— Wykształcenie mieć! — wtraca żarliwie moja sąsiadka sucha, czarna, nerwowa pielęgniarka. — Wtedy można myśleć, że się czegoś lepszego doczeka. Tu jedna w naszym domu bierze lekcje — przychodzi do niej profesor. Trzy złote za godzinę bierze..

— I czegoż uczy?

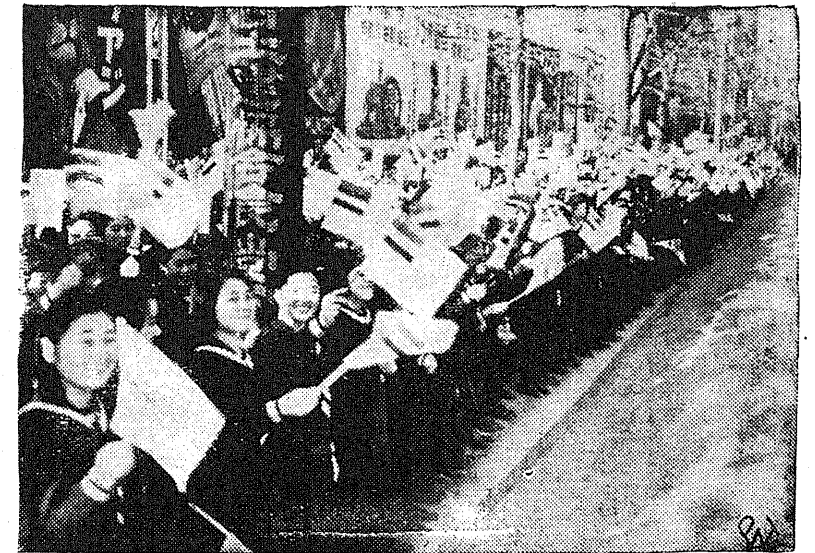
— A takich różnych słówek lepszych, zagranicznych, żeby w rozmowie powiedzieć. Jak ona powie potem gdzieś na wieczorku (my chodzimy na salę tańca) takie słówka...

— Ale jakie, na przykład?

— No — np. „mnie z panem tak konsekwentnie tańczy“. Jak powie tak, to od-



Marjan Jastrzębiec-Pniwski, podkomorzy uczestnik powstania 1831 r. w powiecie łęczyckim, prapradziad adwokata Stanisława Pniwskiego w Łodzi.



W Japonii bawił ostatnio cesarz Mandżukuo Kwangte, przywiozany z wielkim przepychem. Na zdjęciu tłumy dzieci szkolnej, wiatające na cześć cesarza na ulicach miasta.

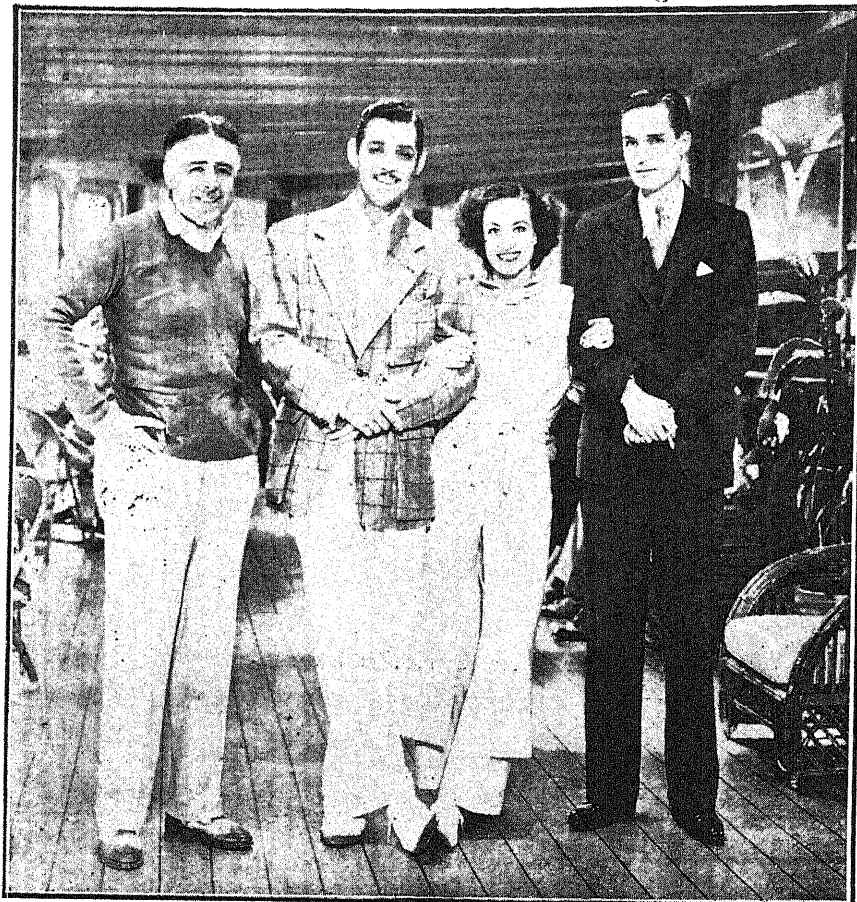
razu pomyśla, że inteligentna. Jednego studenta zapoznała, to powiedziała mu, że jest nauczycielką.

— A czy nie lepiej byłoby samej wieczorami coś czytać? Pewnie i pani by pomogła.

— Ee, co tam samej. Z profesorem to człowiek się prędko nauczy słówek, tyle co trzeba. Albo, jak na list kawalerowi od pisać. O, już druga dochodzi, Ryś się oburzył, trzeba jechać na obiad do domu. Do widzenia pani!



Cała Anglia, gorąco przywiązana do domu królewskiego, w pośpiechu czyni ostatnie przygotowania do wielkiego święta, jakie będzie obchodzić w maju: 25-lecia panowania króla Jerzego V-go. Na zdjęciu — król Jerzy przyjmujący paradę wojska przed pałacem Buckinghamskim.



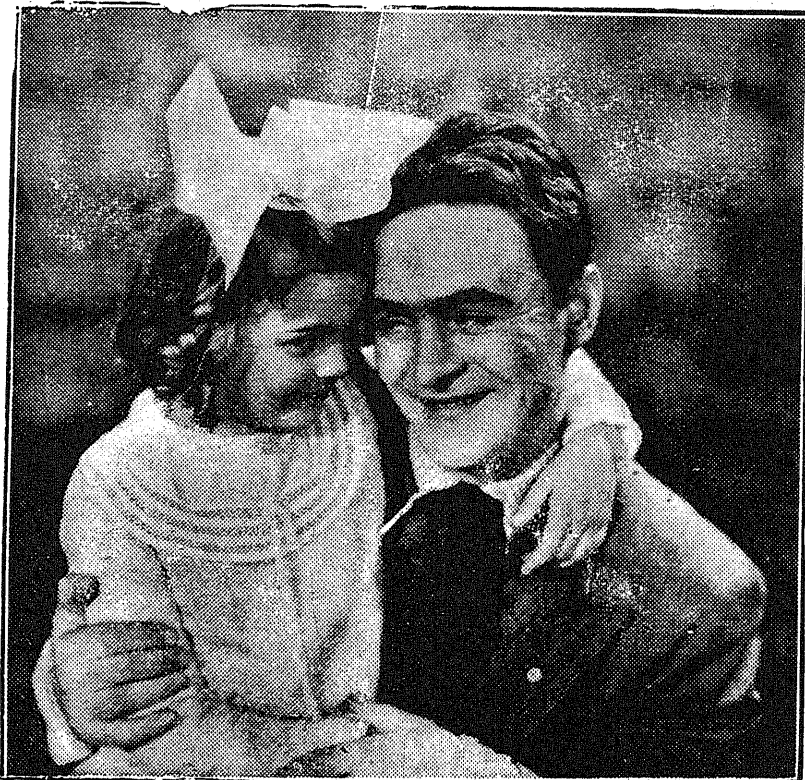
Jean Crawford, Clark Gable, Robert Montgomery i reż. Brown w czasie zdjęć do filmu pt. „Mężowie do wyboru“ za kulisami atelier wytwórni „Metro G. M.“



Adrienne Ames, znana z rewji pt. „42 ulica“ George White'a. Ukaże się w wielkim filmie europejskim pt. „Czerwony Sułtan“ jako partnerka Nils Asthera.



Genjalny aktor teatrów moskiewskich W. R. Gardin, bohater filmów sowieckich — „Turbina 50.000“; „Nowi ludzie“ i „Ostatni z Gołowlewych“



Czy to nie miła para? Adolf Dymśa i nowa polska gwiazdeczka filmowa Basienka Wywerko! Oboje pod reżyserją Waszyńskiego w komedji filmowej „A.B.C. miłości“. Dymśa, który, jak sam powiada, jest „zwarjowany“ na punkcie dzieci, pokochał swą miłą partnerkę i rokuje jej wielką karierę artystyczną. Film wyświetla kino „Europa.“

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego“

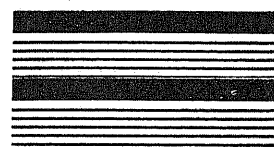
Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

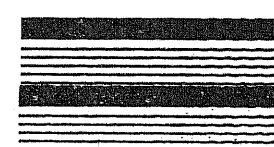
ROK XI.

NIEDZIELA, dnia 5 maja 1935 roku

Nr. 18



ŚWIĘTO LASU



Zwyczajem tradycyjnym, gwoli pogłębiania kultu dla piękna przyrody odbyło się w Łodzi w tygodniu ubiegłym Święto lasu — dzień propagandy ochrony pomników przyrody. W święcie tem wzięły udział organizacje społeczne, korporacje i młodzież szkolna. Ulicami miasta przemaszerowały liczne korowody młodzieży, kierującej się na Polesie Konstantynowskie, gdzie odbyło się sadzenie drzewek. Pochód młodzieży otwierali dwaj górale zakopiańscy, przebywający gościnnie w Łodzi. Na zdjęciu cztery fragmenty Święta lasu.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108-81

